

Materiały

KONSERWATYŚCI W SEJMIE PRUSKIM WOBEC USTAWY SZKOLNEJ Z 1872 R.

WSTĘP

Kościół rzymskokatolicki ze względów zasadniczych usiłował hamować rozwijający się w Europie proces laicyzacji. Proces ten zaznaczył się również w krajach niemieckich, w tym także w Prusach, gdzie hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego — na obszarach z ludnością katolicką — posiadała wpływy w instytucjach oświatowo-wychowawczych, szczególnie w szkolnictwie ludowym. Cele Kościoła nie zawsze pokrywały się z celami kształtujących się państw narodowych i dlatego też między tymi dwiema wielkimi instytucjami, wcześniej czy później, musiało dojść do konfliktu. Państwa, a zwłaszcza te, które siłą podporządkowały sobie inne narodowości, dążyły do jak najszybszego zintegrowania ich z własną kulturą na wszystkich płaszczyznach życia społecznego, pod względem języka, norm prawnych, zwyczajowych i obyczajowych, a także religii. W procesie takiej integracji państwowej musiało dochodzić do spięć, których zasięg, siła i natężenie były w zasadzie uzależnione od środków, jakimi ją realizowano. Pełna realizacja tego procesu wymagała przede wszystkim opanowania przez zwycięskie państwo jeśli nie wszystkich, to przynajmniej najważniejszych instytucji oświatowych i kulturalno-wychowawczych, których przecież głównym celem było i jest kształtowanie czynnika świadomości, najistotniejszego w każdym procesie integracyjnym. Jak wiadomo, proces ten w Prusach określono mianem *Kulturkampf*, na temat którego ukazało się wiele prac zarówno w języku niemieckim, jak i w polskim¹. Mimo istnienia obfitej już lite-

¹ Literatura naukowa dotycząca *Kulturkampf* jest dość obfita. Zajmowali się tym zagadnieniem m. in.: J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z roku 1908*. Lwów 1909; J. Feldman, *Bismarck wobec sprawy polskiej*. Kraków 1926; tenże, *Bismarck a komisja osadnicza*. Kraków 1928; tenże, *Bismarck a Polska*. Kraków 1947; Z. Grot, *Pruska polityka narodowościowa w północnym Szlewiku 1864 - 1920*.

ratury historycznej omawiającej ten proces, ciągle jeszcze spotykamy się z problemami, które nie zostały dotąd opracowane, bądź też — jak to jest w naszym przypadku — potraktowane marginesowo. Otto von Bismarck zapoczątkował ten proces rozwiązaniem Wydziału Katolickiego przy Ministerstwie Wyznań i Oświecenia oraz wprowadzeniem tzw. ustawy kagańcowej (*Kanzelgesetz*), zabraniającej duchowieństwu uprawiania działalności politycznej wewnątrz kościoła, tj. z ambony. Kolejnym aktem w tym procesie była ustawa o nadzorze szkolnym. Jej realizacja została już omówiona w literaturze, zwłaszcza w pracy L. Trzeciakowskiego², natomiast marginesowo potraktowano w niej dyskusję sejmową nad tą ustawą, a prawie zupełnie pominięto stanowisko tzw. starych konserwatystów zarówno wobec tej ustawy, jak i wobec polityki oświatowej Bismarcka.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie kwestii reformy szkolnictwa z ogólnym uwzględnieniem stanowiska pruskich konserwatystów wobec polityki oświatowej Bismarcka. Podstawowy materiał źródłowy do poznania tego problemu stanowią stenogramy izby poselskiej i izby panów sejmu pruskiego. Wnikliwa analiza tych stenogramów pozwala również poznać czołowych przedstawicieli różnych partii czy ugrupowań politycznych, ich koncepcje, osobowość, przekonania społeczno-polityczne, a przede wszystkim wprowadza w atmosferę toczących się obrad wokół węzłowych problemów polityki wewnętrznej państwa pruskiego. Cechą charakterystyczną tego źródła jest element subiektywizmu zawarty w wielu wystąpieniach zarówno posłów, jak i przedstawicieli rządu pruskiego. W tego rodzaju wystąpieniach celował premier rządu pruskiego Otto von Bismarck i inni przywódcy bloku prorządowego.

Bardzo cennym uzupełnieniem stenogramów okazały się sprowadzone przez prof. Z. Grota w 1973 r. z RFN mikrofilmy materiałów z takich gazet, jak „*Neue Preussische Zeitung*” i „*Kreuzzeitung*” (centralny organ prasowy pruskich, a później starych konserwatystów), zawierających imienne wykazy posłów z ich przynależnością partyjną, czego nie wykazują stenogramy. Dalsze uzupełnienie materiałów stanowią sprawozdania z obrad sejmu pruskiego, zamieszczone w znanej prasie polskiej, głównie w „*Dzienniku Poznańskim*” i w *Kurierze Poznańskim*”. Są to podstawowe materiały źródłowe, na których opiera się niniejszy artykuł.

Jeśli chodzi o wykorzystaną tu, ogólnie dostępną literaturę, to od-

Poznań 1967; F. Hartung, *Die Vorgeschichte des Kulturkampfes*. Berlin 1956; W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*, t. II. Poznań 1959; J. Krasuski, *Istota Kulturkampfu*. „Przegląd Zachodni” 1957, nr 1; tenże, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*. Poznań 1963; M. Laubert, *Die Preussische Polenpolitik von 1772 - 1914*. Kraków 1944; H. Neubach, *Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/1886*. Wiesbaden 1967; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970; Z. Zieliński, *Wykonanie ustawy sejmu pruskiego z 11 V 1873 r. o kształceniu i zatrudnieniu duchowieństwa na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, 1873 - 1887*. Lublin 1968.

² L. Trzeciakowski, *op. cit.*, ss. 73 - 75.

grywa ona rolę drugorzędną, stąd też rezygnujemy z jej charakterystyki. Obfitość materiału źródłowego wpłynęła decydująco na charakter niniejszego opracowania. Ze względu na chronologicznie krótki okres, jaki obejmuje ten artykuł, przyjęto w nim układ rzeczowy. Po naszkicowaniu stanu szkolnictwa i układu sił w sejmie pruskim w przededniu *Kulturkampf*, scharakteryzowano projekt rządowy ustawy szkolnej z 1872 r., po czym omówiono przemówienia sejmowe Bismarcka i przebieg dyskusji nad projektem w izbie poselskiej i w izbie panów. W kolejnym rozdziale podjęto próbę oceny nowej ustawy szkolnej i przeobrażeń w partii starych konserwatystów. W uwagach końcowych autor ustosunkowuje się do trzech wybranych problemów: głównego obiektu bismarckowskiego *Kulturkampf*, przyczyn rozbitcia partii starych konserwatystów oraz stosunku ugrupowań niemieckich wobec mniejszości narodowych.

SZKOLNICTWO I UKŁAD SIŁ W SEJMIE PRUSKIM W PRZEDEDNIU KULTURKAMPFU

Ponieważ obraz stanu szkolnictwa pruskiego zawiera łatwo dostępna literatura przedmiotu³, przeto pragniemy zwrócić uwagę tylko na te momenty, które są mniej znane, bądź też ściśle wiążą się z interesującym nas tu problemem.

Do czasu objęcia przez Bismarcka stanowiska premiera rządu pruskiego, a nawet później, bo do 1872 r., działalność duchowieństwa w instytucjach oświatowych, zwłaszcza w szkołach ludowych, opierała się na normach prawnych z pierwszej połowy XIX w. lub jeszcze wcześniejszych, które — rzecz jasna — nie mogły już odpowiadać współczesnym Bismarckowi stosunkom. Liberałowie uważali je po prostu za anachronizm i zdecydowanie dążyli do ich zmiany. Zgodnie z tymi normami np. miejscowymi inspektorami oświaty byli proboszczowie, a inspektorami okręgowymi — dziekani⁴, czyli całe szkolnictwo ludowe znajdowało się pod bezpośrednim nadzorem duchowieństwa. Tak więc w praktyce proces wychowania młodego pokolenia oparty był na ideologii chrześcijaństwa, a kapłani zwracali szczególną uwagę na wyrabianie i kształtowanie u dzieci uczuć religijnych oraz wierności i przywiązania do Kościoła rzymskokatolickiego lub protestanckiego. Gdy uwzględnimy jeszcze fakt, że rząd pruski liczył się bardziej z protestantyzmem, sprzecznym w wielu przypadkach z doktryną Kościoła rzymskokatolickiego, to nie trudno dostrzec splotu czynnika religijnego z narodowym, co ze szczególną siłą występowało odnośnie do kwestii ludności polskiej, która w swej masie obronę ojczystego języka i ziemi wiązała z wiernością i przywiązaniem do Kościoła rzymskokatolickiego. Potwierdzenie tego znajdujemy również w obowiązującej wówczas Polaków definicji narodu, wypracowanej przez ks. A. Prusinowskiego, której treść brzmi następująco:

³ J. Buzek, *op. cit.*, ss. 55 i 161.

⁴ Tamże, s. 55.

„Naprzód nasza religia święta, potem ziemia nasza kochana, potem język nasz ojczysty. Oto troje jest naszą narodowością”⁵.

Wychowywanie dzieci i młodzieży w duchu wierności i przywiązania do Kościoła rzymskokatolickiego wzmacniało partykularyzm polski, a tym samym wpływało destrukcyjnie na proces integracyjny państwa pruskiego.

Przestarzałe były również programy nauczania w szkołach ludowych, w których poza brakiem jednolitości, dominowała nauka religii nad pozostałymi przedmiotami⁶. Taka szkoła, w której nieprzygotowana odpowiednio kadra pedagogiczna realizowała zdeaktualizowany program nauczania nie mogła w pełni odpowiadać ani potrzebom państwa, ani też ciągle wzrastającemu zapotrzebowaniu na przygotowaną kadrę dla rozwijającej się gospodarki pruskiej. W tej sytuacji ówczesna szkoła pruska poddawana była coraz ostrzejszej krytyce. Jeden z postępowych profesorów Uniwersytetu Berlińskiego, Rudolf Virchow, stwierdzał, że szkoła ta była

„wolnością niewiedomości, głupoty i ciemnoty; dla dzieci i generacji dorastającej była wolnością nieuczenia się, dla nauczycieli wolnością nienauczania, a dla duchowieństwa wolnością szerzenia przesądów i wdrażania martwych formuł. Skutkiem wychowania jest to, że młoda generacja nauczy się tylko wierzyć, ale nie nauczy się myśleć”⁷.

Ponadto w szkole tej brak było jednolitego systemu organizacyjnego, a także znaczna część dzieci i młodzieży pozostawała poza szkołą⁸. Przeprowadzenie reformy szkolnictwa stało się więc niezbędne. Reformy te pociągały za sobą olbrzymie sumy pieniężne, których nie mogły, bądź też nie chciały dostarczyć finansujące wówczas szkolnictwo pruskie gminy, kościoły i osoby prywatne. Dlatego też pełne upaństwowienie szkolnictwa stało się koniecznością dla rządu pruskiego, do czego właśnie — wbrew hierarchii kościelnej — zmierzali liberałowie i postępowcy. Ci ostatni, podobnie jak socjaldemokraci, dążyli nie tylko do wprowadzenia powszechnego i bezpłatnego nauczania, lecz także do pełnej laicyzacji szkolnictwa. Nieco odmienne poglądy reprezentował Otto von Bismarck, dla którego reforma szkolnictwa stanowiła przede wszystkim środek służący pogłębieniu integracji państwa pruskiego, a następnie spruszczeniu nowo powstałej II Rzeszy Niemieckiej. Realizacja jego centralistycznej koncepcji doprowadziła do przegrupowania sił politycznych w sejmie pruskim; w nowo powstałym bloku bismarkowskim znaleźli się w swej zdecydowanej większości liberałowie i część konserwatystów, która od 1867 r. występowała pod nazwą partii „wolnych konserwatystów”, podczas gdy większość konserwatystów, określona nazwą „starych konserwatystów”, przeszła do opozycji. Nie takiego wszakże przegrupowania sił oczekiwał Bismarck, dla którego sojusz z liberałami był

⁵ W. J a k ó b c z y k, *op. cit.*, ss. 75/76.

⁶ J. B u z e k, *op. cit.*, s. 161.

⁷ Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Landtages, Haus der Abgeordneten, 1872, s. 694.

⁸ *Statistisches Handbuch für den preussischen Staat*, Bd. IV, s. 81 i 114.

początkowo nie do przyjęcia, a rozbitcie powstałej w 1848 r. pruskiej partii konserwatywnej niemalże klęską. Nie ufał nawet wolnym konserwatystom, których — podobnie jak Wilhelm I — obarczał winą za rozłam w tej partii. Mimo wszystko znacznie większą sympatią darzył starych konserwatystów, z którymi łączyła go wierność wobec dynastii Hohenzollernów, więzy klasowe, wreszcie długotrwała przyjaźń z przywódcami tej partii.

Ich stanowczy i zdecydowany opór, wynikający z ideologii, a nade wszystko ze stanowiska klasowego, doprowadził do czasowego zerwania z nimi. Nawiązany przez Bismarcka nowy sojusz z liberałami i zmiana jego postawy wobec wolnych konserwatystów, miały jednak raczej charakter taktyczny, a jego trwałość uzależniona była od zmiany stanowiska starych konserwatystów. Bismarck domagał się od tych ostatnich przystosowania do nowej sytuacji i zerwania z określonym przez niego partykularyzmem, by tym samym utwierdzić ich dotychczasową pozycję również w II Rzeszy Niemieckiej.

W wyborach w listopadzie 1870 r. do izby poselskiej ówczesny blok bismarckowski poniósł porażkę — zmniejszył swój stan posiadania ze 192 do 180 mandatów, natomiast wolni konserwatyści uzyskali trzy nowe mandaty (z 48 do 51), a liberałowie utracili 15 mandatów (z 144 na 129). Starzy liberałowie przestali występować już jako frakcja poselska; na placu zostali tylko narodowi liberałowie ze 129 mandatami. Z opozycyjnych ugrupowań liczbę swych mandatów podniosły: Katolickie Centrum (z 45 do 54), które w dniu 13 grudnia 1870 r. zorganizowało się w nową partię pod nazwą „Centrum” z dodatkiem „Partia konstytucyjna” (*Zentrum Verfassungspartei*)⁹, Niemiecka Partia Postępowa (z 48 do 51) i Koło Polskie (z 17 do 19), podczas gdy starzy konserwatyści spadli ze 125 do 113 mandatów, a Duńczycy zachowali swe dwa mandaty, jednak ze względu na odmawianie obowiązującej wszystkich posłów przysięgi poselskiej nie uczestniczyli w obradach tego forum aż do 1882 r. Poza sejmem, jak wiadomo, znalazła się socjaldemokracja niemiecka i pozostałe mniejszości narodowe, jak litewska, dolnołużycka i walońska¹⁰.

PROJEKT RZĄDOWY O NADZORZE SZKOLNYM Z 1872 R.

Na czoło przyszłych reform w państwie pruskim wysunęła się reforma, której celem miało być pozbawienie duchowieństwa bezpośredniego nadzoru nad szkołami ludowymi. Przedłożenie takiego projektu zapowiedział Wilhelm I w swym orędziu otwierającym jesienną sesję nowej kadencji sejmu pruskiego (27 listopada 1871 r.)¹¹. W orędziu tym król pruski i cesarz II Rzeszy Niemieckiej zapowiadał przekazanie państwu nadzoru nad wszystkimi instytucjami naukowo-wychowawczymi

⁹ L. Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*. München 1965, ss. 80 - 82.

¹⁰ „Kreuzzeitung” 1870, nr 270; *Statistisches Handbuch...*, Bd. IV, s. 646; Z. Grot, *op. cit.*, ss. 182 - 202.

¹¹ Sten. Ber. Abg. H., 1871, s. 2.

oraz wyłączne prawo rządu do mianowania inspektorów szkolnych i powiatowych, podczas gdy pozostać miało nienaruszalne prawo o nadzorze szkolnym przysługujące gminom i ich organom. Przedłożenie konkretnego projektu sejmowi poprzedziła debata na ten temat w rządzie pruskim. Jak wynika z dyskusji, niezdecydowane stanowisko zarówno wobec projektu, jak również wobec całej polityki Bismarcka zajmował sympatyk starych konserwatystów minister wyznań i oświecenia, dr H. von Mühler, którego Bismarck m. in. czynił odpowiedzialnym za polonizacyjną (!) działalność rozwiązanej w dniu 8 lipca 1871 r. Wydziału Katolickiego przy Ministerstwie Wyznań¹². Kiedy Mühler poprosił o dymisję, Bismarck chętnie ją przyjął, a król w dniu 17 stycznia 1872 r. zatwierdził. Dymisja Mühlera wywołała zadowolenie wszystkich ugrupowań politycznych z wyjątkiem starych konserwatystów. Następcą Mühlera został dotychczasowy tajny nadradca sprawiedliwości dr A. Falk. Zdecydowany zwolennik polityki bismarkowskiej i wróg katolicyzmu. Zmiana ta wzmocniła blok bismarkowski, ale nie dawała jeszcze pewności, jak sprawa potoczy się w sejmie.

Jak z przedstawionego wyżej układu sił w sejmie pruskim wynika, przyjęcie projektu rządowego przez obie izby sejmu nie zapewniało rządowi zwycięstwa. Cieszył się on wtedy poparciem tylko 180 posłów z partii wolnych konserwatystów i narodowych liberałów, a izba deputowanych liczyła razem 432 posłów. Nie był to jednak blok monolityczny. Najwierniejszym sojusznikiem Bismarcka była teraz partia wolnych konserwatystów. Jej członkowie oddani byli Bismarckowi do tego stopnia, że nawet nazywano ich „Fracją Bismarcka”, gdyż wszystkie jego zalecenia wykonywała ona „bez gderania i wahania” (*ohne zu nörgeln und zu wanken*)¹³. Partia ta, w skład której wchodziła część pruskich junkrów, wielka burżuazja i wyżsi urzędnicy pruscy zarówno wyznania protestanckiego, jak i katolickiego, postanowiła realizować „bez gderania i wahania” bismarkowski proces prusaczenia Niemiec, przez co stawała się najbardziej wpływowym stronnictwem w rządzie pruskim. Z jej to szeregów wywodziła się znaczna część ministrów pruskich, a jej nowy organ prasowy, „Post”, był specjalnie popierany przez Bismarcka nie tylko najświeższymi informacjami, ale również środkami pieniężnymi. Na czele tej partii stał do 1880 r. Edward Georg von Bethusy-Huc, łącznikiem między partią a Bismarckiem od 1871 r. do 1879 r. był Robert Lucius von Ballhausen, który po objęciu stanowiska ministra rolnictwa w rządzie pruskim funkcję tę przekazał Kardorffowi, uważanemu przez jednego z przywódców starych konserwatystów, Wilhelma von Rauchhaupta, za „czystą kreaturę z Wilhelmstrasse” w Berlinie¹⁴.

Nieco odmienne stanowisko wobec Bismarcka zajmował drugi jego sojusznik: partia narodowo-liberalna (*Nationalliberale Partei*), która powstała w 1866 r. jako odłam Niemieckiej Partii Postępowej (*Deutsche Fortschrittspartei*). Rekrutowała się ona przede wszystkim z wielkiej burżuazji i związanej z nią inteligencji niemieckiej. Ich podstawowe hasło w tym czasie, wypowiedziane po raz pierwszy przez przywódcę postępow-

¹² L. Trzeciakowski, *op. cit.*, ss. 73 - 75.

¹³ *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland 1830 - 1945*, Bd. II, s. 563.

¹⁴ Tamże.

ców Johanna Miquela (30 grudnia 1866 r. na zebraniu w Osnabrück), brzmiało — „Przez jedność do wolności” (*Durch Einheit zur Freiheit*)¹⁵. Na gruncie idei zjednoczenia Niemiec łączyli się z Bismarckiem, natomiast sprzeciwiali się jego polityce zmierzającej do utrzymania przez junkrów pruskich hegemonii w nowo powstałej Rzeszy, dążąc do przejęcia jej w swoje ręce. Temu celowi miała służyć reforma szkolna, której byli inicjatorami, a Bismarck ją zaakceptował.

Podobne stanowisko wobec projektu rządowego zajęła opozycyjna Niemiecka Partia Postępowa, której przewodniczył prof. R. Virchow. Partia ta, reprezentująca interesy drobnej i średniej burżuazji oraz drobnomieszczanstwa w dalszym ciągu nie wierzyła Bismarckowi i zdecydowanie przeciwdstawiała się jego polityce.

Tak więc projekt rządowy spowodował nowe przegrupowanie sił w sejmie pruskim na korzyść bloku bismarkowskiego, który zwiększył się o 51 posłów (ze 180 do 231) z partii postępowej. Uwzględniając jednak m. in. takie czynniki, jak społeczną działalność posłów (nie zwracano im nawet kosztów podróży) i wynikającą stąd częstą ich nieobecność w sejmie oraz ich indywidualną odpowiedzialność za podejmowane decyzje — nieraz niezgodne z linią partii — ta nikła przewaga w dalszym ciągu nie zapewniała rządowi zwycięstwa.

Z drugiej strony opozycja (starzy konserwatyści, centrowcy i Polacy), choć wewnętrznie podzielona, nie znajdowała się w sytuacji beznadziejnej. Największą w niej rolę odgrywali starzy konserwatyści. Ugrupowanie to, mimo poniesionej porażki w ostatnich wyborach, stanowiło nadal czołową siłę nie tylko w sejmie, ale także w państwie pruskim. Reprezentując interesy junkrów pruskich oddziaływało na wszystkie dziedziny życia społeczno-ekonomicznego, a nade wszystko cieszyło się autorytetem króla pruskiego. Za członka tej partii uważał się także Bismarck, który różnił się od większości głównie tym, że w osiąganiu wytkniętego celu kierował się wyłącznie względami praktycznymi. Krytykując tę większość, zwłaszcza stanowisko przywódcy tej partii, obsznarnika z okolic Poczdamu Kröchera, mówił, że „to nie on ich opuścił, lecz oni jego, że konserwatystami są obecnie ci, którzy trzymają bezwzględnie z rządem, choćby ten podwracał wszystko, co z przeszłości się zachowało, łącznie z wszelkimi zasadami konserwatyzmu”¹⁶. Zarówno z tego, jak i z innych tego rodzaju oświadczeń wysnuć można wniosek, że Bismarck nie zamierzał niszczyć „swojej” partii. Dlatego jej opozycyjna działalność, w porównaniu z innymi ugrupowaniami opozycyjnymi, nie miała charakteru zasadniczego, lecz tylko w odniesieniu do pewnych pociągnięć kanclerza zajmowała przeciwstawne stanowisko. Starzy konserwatyści nie rozumieli celu, do którego zmierzał Bismarck, nie zdawali sobie wówczas sprawy, że wytknięty przez niego cel jest — ogólnie rzecz biorąc — ich wspólnym celem.

Bardziej zdecydowanym przeciwnikiem polityki Bismarcka, a jednocześnie projektu rządowego, była nowo powstała partia Centrum, która skupiała w swych szeregach ludzi z różnych warstw społecznych wyznania rzymskokatolickiego. Z wyboru pochodzącym przywódcą tej partii

¹⁵ E. Engelberg, *Deutschland von 1871 bis 1897*. Berlin 1965, s. 64.

¹⁶ „Kurier Poznański” (dalej: „KP”) 1873, nr 375.

do 1875 r. był komisarz związkowy i był zastępca Bismarcka Karl Friedrich von Savigny, natomiast rzeczywistym przywódcą był ongiś minister sprawiedliwości w anektowanym królestwie hanowerskim, najwybitniejszy parlamentarzysta Prus dr Ludwik Windthorst. Organem prasowym była „Germania”, której pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1871 r. Centrowców i starych konserwatystów łączyły zasady programowe, do których m. in. zalicza się: utrzymanie w mocy wolności kościoła zagwarantowanej konstytucją pruską z 1850 r.; pozostawienie szkoły wyznaniowej; decentralizacja władzy administracyjnej oraz samodzielny rozwój wszystkich szczebli organizacji państwowej od gminy do prowincji włącznie. Z partią Centrum ściśle związani byli Polacy, zorganizowani w Kole Polskim sejmu pruskiego. Łącznie w opozycji, po tym nowym przegrupowaniu, znalazło się 186 posłów wobec 231 posłów bloku bismarkowskiego.

Mimo zdecydowanej przewagi zwolenników Bismarcka, zapowiadała się bardzo burzliwa dyskusja w sejmie pruskim, o czym można było się przekonać z prasy; np. „Germania” i „Kreuzzeitung” na swych łamach występowały przeciw zniesieniu inspekcji szkolnej będącej w gestii duchowieństwa. Swój sprzeciw uzasadniały takimi argumentami, jak: szkoły zostały założone przez Kościół i do niego należą; bez religii nie może być mowy o wychowaniu moralnym, które jest głównym zadaniem szkoły elementarnej (tu „Kreuzzeitung” dodawał, że moralnie wychować można tylko na podstawie religii pozytywnej, której reprezentantami są duchowni różnych wyznań); religia musi być nauczana w szkole; projekt rządowy godzi w konstytucję pruską z 1850 r.¹⁷ Ponadto potępiając działalność narodowych liberałów i postępowców usiłowano przekonywać, że szerząca się w Berlinie prostytucja jest wynikiem ich działalności¹⁸.

Narodowi liberałowie i postępowcy z kolei, dążąc do wprowadzenia szkół bezwyznaniowych, powoływali się na przykłady Anglii, Belgii, Hiszpanii i Włoch, uzasadnili, że Kościół dawno zboczył ze swej misji cywilizacyjnej i jego czasy już minęły, że teraz musi go zastąpić nowy typ szkoły, a współczesny Kościół powinien ograniczyć się tylko do spraw sumienia¹⁹.

WYSTĄPIENIA SEJMOWE BISMARCKA

Projekt rządowy ustawy szkolnej przedstawiony został izbie poselskiej w dniu 9 lutego 1872 r. Po jego odczytaniu głos zabrał Otto von Bismarck, który swe wystąpienie rozpoczął od odczytania podstawowego motywu projektu o następującej treści: „rząd musi doprowadzić do tego, aby krajowcy nasi nie władający w sposób poprawy językiem niemieckim, nauczyli się nim właściwie posługiwać”²⁰ (zauważmy od razu, że mówił o języku niemieckim, podczas gdy projekt dotyczył, nadzoru szkolnego). Uzasadniając przytoczone stwierdzenie Bismarck powiedział:

¹⁷ „Dziennik Poznański” (dalej: „DzP”) 1872, nr 10, 17, 33.

¹⁸ Tamże, nr 18, 22.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Sten. Ber. Abg. H. 1872, ss. 698 - 702; por. „DzP” 1872, nr 57.

„Już teraz przekonują się inspektorowie, którzy poważnie rzecz traktują, że polskie dzieci [...] czytają tylko z pamięci, rozumiejąc bardzo małą liczbę słów, które czytają; słów tych nauczone ich *ad hoc* — na popis. Ażeby tym trudnościom zapobiec, zdecydowaliśmy się też na wydanie tego projektu. Czekaliśmy — myślę — 21 lat z tym projektem szkolnym, ale nawet i teraz jeszcze nie zdecydowaliśmy się na całkowite prawo organizacyjne”²¹.

Zarówno motyw, jak i jego uzasadnienie wskazywać by mogły na to, że pierwszoplanowym celem rządu pruskiego był język niemiecki, a nie pozbawienie duchowieństwa nadzoru nad szkołami. Naszym zdaniem, rzecz miała się odwrotnie: pierwszoplanowym celem rządu pruskiego w tej sesji sejmowej było przyjęcie przez obie izby sejmu pruskiego projektu rządowego, czyli pozbawienie duchowieństwa nadzoru nad szkołami ludowymi i instytucjami oświatowymi, natomiast język nauczania w szkołach miał znaczenie drugorzędne. Osiągnięcie tego pierwszoplanowego celu zależało od większości poselskiej, którą Bismarck postanowił skaptować przy pomocy różnych argumentów. Dlatego świadomie zaatakował on bezpośrednio nie duchowieństwo i związaną z nim partię Centrum, lecz mniejszości narodowe, zwłaszcza Polaków, którzy — jak wiadomo — ściśle współpracowali z centrowcami. Jedną z form ich działalności, zmierzającej do obalenia projektu rządowego, były masowe petycje, które wyrażały protest społeczeństwa polskiego przeciwko temu projektowi, i wysyłane były do sejmu pruskiego. Aby zlekceważyć znaczenie tych petycji, Bismarck stwierdził, „że wyrażają one stanowisko polskiego kleru i polskiej szlachty na polecenie wyższego duchowieństwa, a nie stanowisko ludu, który — nie znając języka niemieckiego — wierzy tylko swoim kapłanom”²². Powyższe stwierdzenie spotkało się z reakcją opozycyjnych posłów, na co jednak Bismarck odpowiedział bardzo przekonującym argumentem, chcąc jednocześnie zdyskredytować w oczach posłów przywódcę partii Centrum, dra L. Windthorsta. Argumentem tym była prywatna korespondencja ks. Koźmiana z 1871 r. znaleziona przez policję pruską podczas rewizji. Wykorzystując tę korespondencję Bismarck mówił:

„Między tymi listami znajduje się list jednego z najwybitniejszych członków partii Centrum (dra Windhorsta), pisany do wysoko postawionego, w ostatnich czasach głośnego, kanonika Koźmiana, duchownego z Poznańskiego, gdzie, o ile sobie przypominam, powiedziano, nie wysyłajcie już wcale petycji do sejmu pruskiego. W drugim liście, pisany przez biskupa niemieckiego w języku francuskim, m. in. czytamy: 'zaniechajcie obecnie wysyłania petycji. W izbie nie one nie pomogą, a sprowadzają niepotrzebne dyskusje. Ale nie przestawajcie — mówi pierwszy korespondent — wysyłać petycji w regularnych odstępach czasu, nie adresujcie takowych jednakże do izby, lecz wprost do króla, gdyż wówczas wywołują większe wrażenie’”²³.

Z zachowania się posłów wynika, że argument ten wprowił ich w zdumienie, przyczyniając się tym samym do wytworzenia korzystniejszej dla bloku bismarkowskiego atmosfery obrad. Kolejnym argumentem

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże.

Bismarcka, uzasadniającym ten sam motyw, była działalność polskiego kleru katolickiego. Krytykując destrukcyjne oddziaływanie tej części duchowieństwa i wykazując, wbrew starym konserwatystom, jedność ambony i szkoły, powiedział:

„Chcemy tylko, aby ziarna zepsucia nie zaszczepiać dzieciom. Konfesjonał pozostanie zawsze głównym środkiem oddziaływania dla katolickiego księdza, który sprzyja innej narodowości i innemu porządkowi rzeczy, a nie temu, w którym żyje. [...] Nie możemy chyba zgodzić się z poglądami starych konserwatystów (wypowiedzianych przez członka izby panów, Waldowa), którzy dostrzegają różnicę w działaniu księży w kościele i w szkole, bo przecież trudno wyobrazić sobie księdza aprobującego za ambony np. kradzież drzewa z lasu państwowego, aby nie sugerował tego młodzieży i nauczycielom na terenie szkoły. Rzecz oczywista, że państwo nie walczy z religią i Kościołem, jak to usiłują wmówić ludowi reakcyjni kapłani, lecz zwalcza tylko antypaństwową działalność księży zmierzających do rozbicia jedności i osłabienia siły państwa. Chcąc zapobiec temu stanowi rzeczy, nieodzowne staje się dokładne opanowanie języka niemieckiego przez wszystkich obywateli naszego państwa, do których mogłaby docierać wiedza o jego zamierzeniach”²⁴.

Bismarck nie poparł tego argumentu konkretnymi faktami, nie wymienił żadnego nazwiska, co oczywiście nie oznacza, że tego rodzaju fakty nie mogły mieć miejsca. Ale nie może ulegać żadnej wątpliwości, że argument ten został przez niego świadomie wyolbrzymiony, aby umocnić posłów w przekonaniu o konieczności przyjęcia rządowego projektu. Temu samemu celowi miał służyć zupełnie nie związany z tematem drugiego motyw o następującej treści:

„Musimy zapobiec agitacji polskiej w W. Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Śląsku, której celem jest oderwanie ziem polskich od państwa pruskiego”²⁵.

W uzasadnieniu mówił m. in.:

„Co się tyczy zabiegów szlachty polskiej, nie potrzebuję ich wcale charakteryzować, panowie ci nie kryją się z nimi, gotowi zawsze jedną ręką przyjmować dobrodziejstwa cywilizacji i regularnego wymiaru sprawiedliwości, a drugą — wymachiwać mieczem i otwarcie oświadczać, że uderzą na nas wtedy, kiedy nadarzy się ku temu sprzyjająca okoliczność. Wypowiedzi takich, że państwo pruskie musi być rozdarte, a dawne części polskie od niego odłączone, nie zna, o ile wiem, nasze prawo karne, a przynajmniej nie potępia takowych. Przypatrywaliśmy się temu w poszczególnych częściach kraju 100 lat, a bez zaangażowania się duchowieństwa, byłibyśmy się tym zamiarom przypatrywali jeszcze jakieś 100 lat, teraz jednak musimy, o ile to w naszej mocy, i o ile nam w tym dopomogą większości parlamentarnej, bez których przecież praw wydawać nie możemy, przeszkodzić przynajmniej zarodkom tego, co by się z nich niebezpiecznego dla państwa wykluc mogło”²⁶.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 696.

²⁶ Tamże.

Również demagogiczny charakter miał argument o rzekomym zagrożeniu Rzeszy z zewnątrz, zwłaszcza ze strony Francji. Uzasadniając tę tezę Bismarck powiedział:

„Część katolickiego duchowieństwa, otrzymująca z Rzymu instrukcje, sprzyja polityce francuskiej, po której spodziewa się restauracji papieżstwa”²⁷.

Argument ten Bismarck świadomie wyolbrzymił, gdyż — jak wiadomo — Francja za rządów Thiersa nawet nie myślała o odwecie. Oceniając to wystąpienie należy przede wszystkim podkreślić jego wybitnie taktyczny charakter, który ujawnił się m. in. w tym, że Bismarck nie zaatakował bezpośrednio głównego przeciwnika projektu, tj. partii Centrum i popierającej ją kurii rzymskiej, lecz ograniczył się zaledwie do próby ich zdyskredytowania. Nie atakował również wyznawców religii rzymskokatolickiej, do których należało także wielu narodowych liberałów, postępowców, a nawet wolnych konserwatystów. Zastosowana przez Bismarcka taktyka, wyrażająca się w krytyce najsłabszego przeciwnika, tj. szlachty polskiej i reakcyjnego kleru katolickiego, za pomocą demagogii, miała wytworzyć korzystniejszą atmosferę w izbie poselskiej wokół projektu rządowego. Z wyników głosowania w izbie poselskiej, które niżej zaprezentujemy, wynika, że Bismarck osiągnął swój cel, do czego w niemalym stopniu przyczyniło się omówione wyżej wystąpienie.

Po raz drugi w tej sprawie zabrał głos w dniu 6 marca 1872 r. w czasie obrad nad projektem w izbie panów. Został wtedy sprowokowany wystąpieniami starych konserwatystów. Tym razem przedmiotem ataku Bismarcka stali się starzy konserwatyści, którzy uważali projekt rządowy za szkodliwy. Atakując ich z właściwą sobie pasją i ironią powiedział m. in.:

„Panowie ci źle się zasługują ojczyźnie, skoro nie wahają się atakować dzisiejszego rządu w sposób otwarty i sami nie stają w jego miejsce, bo przecież szkoda, aby ich szczytne pomysły marnieć miały w sprawozdaniach komisji”²⁸.

Wyrażając swój stosunek do stanowiska komisji oświatowej izby panów, która wprowadziła do projektu rządowego bardzo istotne zmiany, powiedział, że „konserwatyści przeceniają się, gdy oskarżają rząd tymi samymi argumentami, jakich używają najzacieklejsi centrowcy”²⁹. Wystąpienie to wywarło na członkach izby panów bardzo korzystne wrażenie, o czym m. in. może świadczyć fakt, że kilku z nich, pozostających dotąd w opozycji, oświadczyło się za projektem rządowym. W zakończeniu swego przemówienia Bismarck zaapelował do wszystkich, aby przyjęli projekt w tej formie, w jakiej uchwaliła go izba poselska.

W wystąpieniach swych Bismarck wykazał wiele zalet cechujących ówczesnego parlamentarzystę. Zaprezentował błyskotliwość słowa i myśli, przemawiał z dużą żarliwością i pasją. Pod tym względem nie dorównywał mu żaden konserwatysta niemiecki, a z posłów opozycyjnych tylko kilku, m. in. dr L. Windthorst i Kazimierz Kantak, których Bismarck považał, a zarazem nienawidził.

²⁷ Tamże, ss. 721 - 723.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM RZĄDOWYM W IZBIE POSELSKIEJ

Zarówno wystąpienie Bismarcka, motywujące projekt rządowy, jak i jego konsekwentne w tej sprawie stanowisko wywarło destrukcyjny wpływ na szeregi starych konserwatystów. Skutki tego oddziaływania uwidoczniły się już na początku dyskusji. Większość starych konserwatystów (około 70 deputowanych) uznała projekt za pierwszy krok na drodze do oddzielenia Kościoła od państwa oraz za cios zadany samorządowi wewnętrznemu, pozostającemu wyłącznie w ich rękach. Ogólnie można powiedzieć, że wszyscy ci starzy konserwatyści, którzy piastowali jakąś funkcję we władzach samorządowych, sprawujących nadzór nad instytucjami oświatowo-wychowawczymi, bądź nad gminami kościoła ewangelickiego, zdecydowanie przeciwstawiali się projektowi rządowemu. Do nich m. in. należeli: przywódca partii — Kröcher; hr. Krassow; obszarnik z okolic Szczecina — H. Kleist-Retzow; *landrat* z Frankfurtu n. O. Meyer; dyrektor zakładu karnego w Bielefeld Strosser; radca ziemiański z Koszalina, Holtz-Altmarin; *landrat* z Merseburga Rauchhaupt. Natomiast mniejszość partii starych konserwatystów (około 40 deputowanych) popierała projekt. Do wyróżniających się w tej grupie należeli: b. premier rządu pruskiego baron O. Manteuffel; starszy brat Bismarcka, Bernard; hr. Münster³⁰.

Pierwszy z konserwatystów zabrał głos Strosser, który — występując przeciw projektowi (9 lutego 1872 r.) zwrócił m. in. uwagę, że jak nigdy dotąd motywy projektu obejmują zaledwie ćwierć strony, a wyraz „musi” zastępuje całą ich treść. Z informacji kularowych wiadomo mu, że ostrze projektu zwrócone jest głównie przeciw ultramontanom i chociaż (jako ewangelika) nic go nie łączy z Kościołem rzymskokatolickim, to jednak uważa, że oba Kościoły mają wspólną podstawę swej działalności. Straszanie ultramontanami — powiedział — zmierza chyba do tego, by „polityczne nianki” wpędzić do łóżka albo „filistrów piwnych” przejąć zgrozą. Co się tyczy polskiej agitacji — przyznał rację, że rząd musi zwracać uwagę na agitatorów, ale do tego wystarczą dobrzy inspektorzy szkolni. Masowy napływ petycji, wbrew wypowiedzi Bismarcka i wolnego konserwatysty barona Bethusy'ego-Huca, uznał za widoczny akt woli ludu polskiego³¹.

Na uwagę zasługuje kontrwystąpienie posła Bethusy'ego-Huca, zwłaszcza jego określenie ultramontanizmu.

„Pomijając etymologię tego wyrazu — powiedział — oznacza on panowanie kasty i dlatego duchowieństwo protestanckie może tak dobrze mu ulec, jak katolickie. Tylko to ostatnie jest o wiele bardziej wystawione na niebezpieczeństwo; ponieważ z trzech wartości ludzkich zmuszone jest rzec się dwóch, tj. przyjemności posiadania rodziny i prawa swobodnego działania, przez co rzuca się z tym większą gwałtownością na to trzecie — na zdobycie władzy. Ale i duchowieństwo protestanckie jest narażone na tę pokusę, jest przeto naszym obowiązkiem wcześniej temu zaradzić”³².

³⁰ Tamże, ss. 685 - 693; 729 - 733.

³¹ Tamże, ss. 685 - 693.

³² Tamże, s. 694.

Wystąpienie to wywołało powszechną wesołość i burzę oklasków. Natomiast przemówienie Strossera, obejmujące 8 stron stenogramu, było często przerywane niezyczliwymi uwagami pod adresem mówcy. W tej niekorzystnej dla opozycji atmosferze obrad nie dopuszczono do głosu tajnego radcy rządowego, starego konserwatysty Brauchitscha, a ostatnim mówcą z tej partii, występującym przeciw projektowi rządowemu, był Holtz. Swój sprzeciw argumentował on niezgodnością projektu z konstytucją pruską i uznał go za akt przemocy, gdyż projekt odbiera nadzór nad szkołami Kościołowi rzymskokatolickiemu, a oddaje do dyspozycji ministra Falka. Ten ostatni odpowiedział, że istnieje możliwość zatrzymania duchownych protestanckich na zajmowanych stanowiskach, gdyż oni sporu z państwem nie wywołali.

Z konkretną poprawką do projektu wystąpił Rauchhaupt i Brauchitsch, proponując rządowi prawo do odnowienia powiatowej inspekcji szkolnej, ale żądając pozostawienia inspekcji szkół ludowych miejscowemu duchowieństwu³³. Zdaniem Rauchhaupta, przyjęcie tego wniosku pozwoliłoby starym konserwatystom w dalszym ciągu odgrywać rolę maklera pomiędzy narodowymi liberałami a partią Centrum. Jednocześnie wnioskodawca ostrzegł centrowców, że ich upór może narazić kościół i ojczyznę na niebezpieczeństwo³⁴.

Bernard Bismarck, opowiadając się za projektem rządowym, podkreślił swoje przywiązanie do ojczyzny i jednocześnie skrytykował centrowców, zarzucając im, że droga, na jaką weszli, prowadzi ich kościół i ojczyznę do nieobliczanych szkód³⁵.

Z proponowanych poprawek do projektu rządowego na uwagę zasługuje jedynie wspomniany wniosek Rauchhaupta i Brauchitscha, który jednak został przez izbę odrzucony.

W głosowaniu na obecnych 382 posłów (50 nieobecnych) za projektem rządowym opowiedziało się 197 narodowych liberałów, wolnych konserwatystów, postępowców i 24 starych konserwatystów; 14 starych konserwatystów udziału w głosowaniu nie wzięło. Pozostali starzy konserwatyści oraz centrowcy i Polacy (razem 171 posłów) głosowali przeciw projektowi ustawy³⁶.

Głosując za projektem, izba poselska uchwaliła:

„nadzór nad wszystkimi instytucjami naukowo-wychowawczymi przekazać państwu; wyłącznie do państwa należy prawo mianowania inspektorów szkolnych i powiatowych, jak również określania obwodów inspekcji; prawo przysługujące gminom i ich organom do udziału w nadzorze szkolnym pozostaje nienaruszone, podobnie jak artykuł 24 konstytucji pruskiej; wykonywanie tego prawa zleca się ministrowi wyznań i oświecenia”³⁷.

W ten sposób projekt rządowy przeszedł z mało istotnym uzupełnieniem, a mianowicie: zniesiono przymus co do obejmowania stanowisk in-

³³ Tamże, s. 702.

³⁴ Tamże, ss. 741 - 749.

³⁵ Tamże, s. 729 - 731.

³⁶ Tamże, s. 733.

³⁷ Tamże, ss. 732 - 733.

spektorów szkolnych przez dotychczasowych, którzy ewentualnie, po wejściu w życie ustawy, otrzymaliby nominacje od rządu³⁸.

Na przebieg omówionej wyżej dyskusji w poważnym stopniu, jeśli nie w decydującym, wpłynęło wystąpienie Bismarcka, które wywołało zamieszanie wśród posłów opozycyjnych i przyczyniło się do wytworzenia sprzyjającej dla bloku prorządowego atmosfery. Rozbita opozycja konserwatywna zrezygnowała z próby obalenia całego projektu rządowego, a ograniczyła się tylko do wprowadzenia w nim korzystnej dla siebie poprawki, którą — jak wspomniano — uzasadniali Rauchhaupt i Brauchitsch. Obaj należeli do grupy najaktywniejszych posłów, ale ich wystąpieniom brakowało pasji, a ponadto nie byli dobrze przygotowani. Nie najlepiej ze swego zadania wywiązał się też główny mówca opozycji, Strosser, który, podobnie jak jego partyjni koledzy, nie wykazał się błyskotliwością. Jego bardzo długie przemówienie było nudne i pozbawione przekonywającej argumentacji i dlatego przerywane niezliczonymi uwagami i ironicznym śmiechem. Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że w wytworzonej przez Bismarcka atmosferze obrad, burzą oklasków nagradzane były tylko te przemówienia, które popierały projekt rządowy.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM RZĄDOWYM W IZBIE PANÓW

Debatę w izbie panów zapoczątkował stary konserwatysta Wedel-Vehlingsdorff (6 marca 1872 r.) który uznał projekt rządowy za zbyt cenny, a nawet szkodliwy. Swoje stanowisko motywował tym, że rządowi już wcześniej przysługiwało prawo nadzoru, a nieposłusznych inspektorów mógł karać dyscyplinarnie. Projekt rządowy, jego zdaniem, poza wstrząsem w kraju i pozbawieniem posad inspektorów niczego nie zmieni³⁹. Minister Falk, ustosunkowując się do tej wypowiedzi, stwierdził, że wstrząsem został objęty nie tylko kraj, ale również projekt ten stał się głośny poza granicami Rzeszy Niemieckiej. Następnie, posługując się konkretnymi przykładami, uzasadnił konieczność wprowadzenia ustawy, gdyż chodzi tu nie tylko o nadzór państwa, lecz o nadanie rządowi prawa zdejmowania ze stanowisk tych inspektorów szkolnych, którzy na te stanowiska się nie nadają względnie tych, wobec których kary dyscyplinarne nie odnoszą pożądanego skutku. Przytoczył nawet przykłady świadczące o tym, że biskupi nie stosują się do zaleceń władz państwowych, nie wyciągają konsekwencji wobec nieposłusznych i krnąbrnych duchownych⁴⁰.

W tym samym czasie obradowała komisja oświatowa izby panów, która na wniosek Rauchhaupta wprowadziła poprawkę do uchwalonego przez izbę poselską projektu rządowego. Komisja domagała się pozostawienia inspekcji szkół ludowych w gestii miejscowego duchowieństwa. W uzasadnieniu wniosku, komisja, po skrytykowaniu zarówno całego projektu, jak i wystąpienia Bismarcka w izbie poselskiej, poddała ostrej krytyce rząd pruski, stwierdzając m. in.:

³⁸ Tamże.

³⁹ „DzP” 1872, nr 55.

⁴⁰ Tamże, nr 57.

„[...] należy przypuszczać, że rzeczywiście odsunięcie duchowieństwa od nadzoru nastąpi niezawodnie [...] czego [...] należy się w istocie od dzisiejszego rządu spodziewać, lecz ustawą tą otworzy się wrota, przez które w swoim czasie dzikie fale niewiary, sączące się z pozbawionego cech chrześcijańskich państwa, zaleją szkoły”⁴¹.

Po odczytaniu wniosku i jego uzasadnienia zmieniła się atmosfera obrad do tego stopnia, że dyskusja z rzeczowej i spokojnej zmieniła się w chaotyczną i pełną emocji a nawet wywołała nienawiść między zwolennikami i przeciwnikami dyskutowanego projektu. W tym krytycznym dla bloku bismarkowskiego momencie wystąpił sam Otto von Bismarck, który z właściwą sobie pasją i ironią zaatakował starych konserwatystów i ich poprawkę. W wyniku tego wystąpienia także niektórzy starzy konserwatyści, jak np. O. Manteuffel, Galen i Münster, zaakceptowali stanowisko rządu. Münster m. in. oświadczył, że o słuszności argumentów i potrzebie takiej ustawy przekonał się dopiero teraz, gdyż początkowo obawiał się wielkiego niezadowolenia mas. Obawy te, jego zdaniem, rozproszyła także izba poselska, księżę Bismarck i minister Falk, który przedłożył izbie szereg petycji z różnych środowisk społeczeństwa pruskiego, wyrażających poparcie dla projektu ustawy. Ponadto, podobnie jak w izbie poselskiej, poparcie swoje motywowali starzy konserwatyści względami narodowymi i przywiązaniem do ojczyzny, której zagraża ultramontanizm⁴².

W drugim dniu obrad (7 marca 1872 r.) do kontrataku przystąpili: Krassow, Meyer, Kröcher i Senfft-Pilsach. W zasadzie powtarzali to, co ich zwolennicy wypowiedzieli w izbie poselskiej, z tą tylko różnicą, że wystąpienia ich cechowały się znacznie głębszym zaangażowaniem i żarliwością, a także elementami antysemityzmu. Senfft-Pilsach wyraził publicznie swoje zdziwienie z powodu licznie przybyłych członków izby, których nie oglądał od 20 lat i skonstatował, że zjawili się oni tylko po to, aby przeciw nim (starym konserwatystom) głosować. A oto charakterystyczne jego sformułowania:

„Kto w Kościele chrześcijańskim chce mieć głos, kto chce pomagać, budować i wspierać, powinien stać na opoce, znanej od 1000 lat, a tą opoką jest Chrystus [...] prawo przeprowadzone zostało w izbie poselskiej tylko przez pewnego pana pochodzenia semickiego”⁴³.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wystąpienie przywódcy starych konserwatystów, Kröchera, który wyrażając żal z powodu obrzucenia różnymi epitetami wszystkich posłów, głosujących przeciwko projektowi, powiedział:

„Nie lękamy się walki, jaką nam narzucają. [...] Nie wiemy o żadnym wrogim związku wywodzącym się z elementów antypaństwowych, nie wiem nic o koalicji polsko-klerykałno-konserwatywno-zachowawczej i nic też nie wiemy o niechęci chociażby przeciw jednemu tylko z członków gabinetu — wręcz przeciwnie. [...] Pan prezes ministrów oświadczył wczoraj, że jest zbytnią zarozumiałością, jeżeli mnie-

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, nr 58.

mamy, że rzecz tę lepiej rozumiemy niż ministerstwo. Teorii tej, ograniczonego rozumu poddańczego, nie mogę niestety uznać; jeżeli zarozumiałością jest, gdy ktoś mniemanie swoje otwarcie wypowiada, to obie izby są po prostu niepotrzebne. Nie wierzę sam w straszdyła, lecz jestem przeświadczony, że prawo to jest pierwszym krokiem na drodze do odłączenia państwa od Kościoła. Czyż pomyślano o tym, że prawo to zadaje także cios samorządowi w jego wewnętrznej istocie?"⁴⁴.

Dyskusję zakończył Kleist-Retzow, który ostro potępiając postawę protestantów, szybko obliczających straty, jakie poniesie Kościół rzymskokatolicki z tytułu nowej ustawy, zdecydowanie podkreślił bezsensowność projektu słowami:

„Gdyby w każdym obwodzie tak postępowano przeciwko językowi polskiemu, jak w obwodzie kwidzyńskim, to prawo to i w tym względzie nie byłoby potrzebne”⁴⁵.

W ten sposób akcentował, że w jego obwodzie dobrze pracują inspektorzy szkolni, którzy skutecznie eliminują język polski ze szkół ludowych, ale nie wspominał o środkach, przy pomocy których germanizowano tam dzieci polskie.

Ostatecznie projekt, w brzmieniu, jaki mu nadano w izbie poselskiej został przyjęty 127 przeciw 75 głosom⁴⁶. W dniu 11 marca 1872 r. ustawę zatwierdził król, nadając jej tym samym moc obowiązującą w całym państwie pruskim⁴⁷.

Oceniając debaty w obu izbach sejmu pruskiego należy przede wszystkim podkreślić fakt, że wykazała ona brak siły, która mogłaby zahamować proces rozwijającej się laicyzacji szkolnictwa i oświaty w Prusach. Tą jedyną, realną, a jednocześnie konstytucyjną siłą była izba panów, która przewyższała izbę poselską pod wieloma względami. Jej członkowie pochodzili nie z wyborów, lecz z nominacji króla i funkcje swoje pełnili dożywotnio, dzięki czemu posiadali bogatsze doświadczenia w działalności parlamentarnej. Ponadto w swej przytłaczającej większości wywodzili się z najzamożniejszych rodzin pruskich i zajmowali najwyższe stanowiska państwowe. Przewaga ta uwidoczniła się także w omówionych dyskusjach. Członkowie izby panów przemawiali z głębszą żarliwością, a nade wszystko wykazali się większą odwagą w demaskowaniu demagogicznego charakteru wystąpienia Bismarcka i w krytyce kierowanego przezeń rządu. Ale przyjęta przez starych konserwatystów taktyka obalenia uchwalonego już przez izbę poselską projektu rządowego skazana była na niepowodzenie. Podobnym wynikiem zakończyła się próba wprowadzenia przez nich poprawki do projektu. O porażce starych konserwatystów zadecydowało niewątpliwie zaangażowanie się Bismarcka, który przewyższał ich nie tylko talentem parlamentarnym, lecz dysponował autorytetem wynikającym m. in. z tytułu zajmowanego stanowiska służbowego. Jednakże porażka ta, naszym zdaniem, nie była wyłącznie dziełem Bismarcka, gdyż — jak to wynika z przebiegu dys-

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, nr 61.

kusji — ze względu na brak przekonywającej argumentacji musieli ją ponieść przeciwnicy projektu, broniąc w zasadzie własnych, egoistycznych interesów. Natomiast wyłączną zasługą Bismarcka było zrozumienie i wyjście naprzeciw potrzebom i postulatam większości społeczeństwa pruskiego, z których na plan pierwszy wysunęła się wówczas laicyzacja szkolnictwa i oświaty.

PO UCHWALE

Oceniając nowo przyjętą ustawę należy stwierdzić, że miała ona charakter postępowy, gdyż rzeczywiście otwierała drogę do pełniejszej laicyzacji instytucji naukowo-wychowawczych. Inną kwestią było to, jaką formę wcielania w życie ustawy nada rząd. Wspominaliśmy już wyżej, że liberałowie zmierzali do likwidacji konfesjonalnego charakteru szkoły, a postępowcy do pełnej laicyzacji. Otto von Bismarck podczas dyskusji nad projektem stwierdził, że rząd nie ma jeszcze gotowej formy organizacyjnej, czyli można wysnuć wniosek, że nie chciał jej w tym czasie ujawnić, aby nie odtrącić zwolenników projektu, tj. narodowych liberałów i postępowców. Te formy organizacyjne, jak je nazwał Bismarck, ujawniły się już w tymże 1872 r. Okazało się, że władze centralne realizację laicyzacji szkolnictwa ludowego przekazały władzom lokalnym, które miały uwzględniać specyficzne stosunki istniejące w poszczególnych prowincjach, a nawet regencjach. Reforma ta — jak pisze L. Trzeciakowski — została dokonana w drodze rozporządzeń, co pozwalało na elastyczne jej stosowanie, a przede wszystkim na uniknięcie przewlekłych i kłopotliwych obrad sejmowych⁴⁸. Podobnymi metodami i środkami, już od 1871 r., realizowano proces germanizacyjny szkolnictwa w Szlezwiku-Holsztynie. Zasadnicza różnica polegała na tym, że dla tej prowincji nie uchwalono żadnej ustawy a proces germanizacyjny realizowano wyłącznie drogą administracyjną⁴⁹. Najprawdopodobniej sojusznicy Bismarcka, zwłaszcza postępowcy, nie przypuszczali wówczas, że te formy organizacyjne obejmą całe społeczeństwo polskie i duńskie, które Bismarck, przy pomocy najbardziej brutalnych środków, będzie zmuszał do mówienia i myślenia tylko w duchu pruskim. Tego rodzaju, przedstawionym w literaturze⁵⁰, reakcyjnym metodom i środkiem przeciwstawiali się — poza Polakami, Duńczykami i centrowcami — postępowcy i częściowo narodowi liberałowie. W tej ostatniej partii ujawniły się już w 1872 r. tendencje do tworzenia dwóch skrzydeł: lewego pod przywództwem m. in. E. Laskera i prawego pod przywództwem m. in. J. Miquela, natomiast główni przywódcy tej partii, H. V. von Unruh i R. von Bennigsen, odgrywali rolę przysłowiowego jęczyczka u wagi, przechylając się ostatecznie na stronę większości.

W przeciwnym kierunku nastąpiło przegrupowanie sił w obozie konserwatywnym. Rozbieżności w poglądach, jakie ujawniły się wśród starych konserwatystów podczas dyskusji nad projektem ustawy szkolnej

⁴⁸ L. Trzeciakowski, *op. cit.*, ss. 187 - 191.

⁴⁹ Z. Grot, *op. cit.*, ss. 182 - 202.

⁵⁰ Chodzi tu m. in. o cytowane już prace: J. Buzka, J. Feldmana, Z. Grota, L. Trzeciakowskiego, Z. Zielińskiego.

doprowadziły do pogłębienia rozbicia tej partii. W następnym dniu po zakończeniu sesji sejmowej ostatecznie oderwała się około 40-osobowa grupa deputowanych z Brauchitschem i Bernardem von Bismarckiem na czele i dla odróżnienia się od większości przyjęła nazwę frakcji „nowo konserwatywnej” (*Neue konservative Fraktion des Abgeordnetenhaus*), która swoje cele i zadania ogłosiła w odezwie wyborczej z dnia 15 maja 1872 r.⁵¹ Członkami tej frakcji byli przede wszystkim ci protestanccy konserwatyści, których interesy nie zostały naruszone przez nową ustawę o nadzorze szkolnym, a więc ci, którzy nie sprawowali patronatu nad instytucjami naukowo-oświatowymi ani też nad gminami Kościoła ewangelickiego. Pod względem klasowym reprezentowali oni interesy junkrów pruskich, a pod względem wyznaniowym interesy Kościoła ewangelickiego. Największe wpływy posiadali w tych samych prowincjach, co i pozostała większość. Na Śląsku np. zdobyli 10 mandatów, podczas gdy starzy konserwatyści mieli tam ich 15. Podobnie było w Brandenburgii, gdzie posiadali również 10 mandatów w stosunku do 15 mandatów starych konserwatystów. Nieco mniejsze wpływy posiadali w pozostałych prowincjach, jak np. na Pomorzu (5 : 16), w Prusach Wschodnich (3 : 9), w Saksonii (2 : 9). Nie dysponowali żadnym mandatem w Poznańskim; w następnych wyborach zdobyli tam dwa — kosztem starych konserwatystów. W Westfalii również w następnych wyborach uzyskali jeden mandat. Natomiast przeważali nad starymi konserwatystami w Prusach Zachodnich, w Hanowerze i w Nadrenii, gdzie tamci nie mieli żadnego mandatu⁵². Jak wynika z odezwy wyborczej⁵³, grupa ta solidaryzowała się z programem również nowo powstałej w parlamencie frakcji monarchiczno-narodowej, która ogłosiła swój program w przeddzień wyborów, tj. 14 maja 1872 r. Ugrupowanie nowych konserwatystów w izbie poselskiej sejm pruskiego określiło się jako frakcja „monarchiczna, narodowa i prawdziwie konserwatywna”. Charakter monarchiczny uzasadniała tym, że będzie się starała utrzymać niezmnieszone konstytucyjne prawo korony. Mówiąc o charakterze narodowym stwierdzała, że z całkowitym oddaniem będzie popierać politykę, dzięki której Niemcy doszły do jedności, siły i wolności. Przez pojęcie „prawdziwie konserwatywna” rozumiała popieranie wszystkich reform zmierzających do utrzymania porządku w nowym państwie niemieckim. Wyrażając swój stosunek do rozpoczętego *Kulturkampfu*, potępiała ultramontanów za ich próbę uzależnienia państwa pruskiego od zagranicznej siły kościelnej i zadeklarowała swoje poparcie dla przygotowywanych reform, których celem będzie postawienie tamy ultramontanizmowi. W odróżnieniu od większości staro-konserwatywnej na czoło wysuwali nie względy czysto religijne, lecz raczej polityczno-praktyczne. Podobnie jak premier Bismarck, wierzyli w grożące państwu pruskiemu niebezpieczeństwo ze strony ultramontanizmu oraz przekonani byli o destrukcyjnej działalności kleru. Stawiając na pierwszym miejscu przywiązanie do monarchy i umocnienie nowo utworzonej Rzeszy Niemieckiej, zbliżyli się do Bismarcka.

⁵¹ F. Salomon, *Die deutschen Parteiprogramme, 1907*, Heft II, ss. 4 - 5 (aus Parisius, ss. 155 - 156).

⁵² Sten. Ber. Abg. H. 1870 i 1873; por. „Kreuzzeitung” 1873, nr 260.

⁵³ F. Salomon, *op. cit.*, s. 5.

Starzy konserwatyści (około 70%) w swej większości nie należeli do Kościoła rzymskokatolickiego, gdyż jego wyznawcy wystąpili z tej partii i przeszli do Centrum⁵⁴. Byli oni raczej przekonani ortodoksyjnie-protestanckich, a ich upór przeciwko ustawie o nadzorze szkolnym wynikał nie tyle może z poglądów, ile z obawy przed utratą wpływów na szczeblu powiatów, gdzie wielu z nich było patronami Kościołów lub instytucji naukowo-wychowawczych. Widzieliśmy to m. in. w tak silnie bronionej przez nich poprawce (do art. 2), którą przyjęła komisja oświaty izby panów, a która dotyczyła pozostawienia miejscowej szkolnej inspekcji w formie dotychczasowej. Jak wynika z programu starych konserwatystów ogłoszonego 21 maja 1873 r., godzili się już wtedy z treścią przyjętej ustawy, ale zdecydowanie występowali przeciw projektowanej zmianie konstytucji (art. 15, 16, 18) i walczyli o konfesjonalny charakter szkoły ludowej oraz o wolność nauki dla Kościoła⁵⁵.

UWAGI KOŃCOWE

Z analizy omówionej tu dyskusji sejmowej, zwłaszcza przemówień Bismarcka, można by odnieść wrażenie, że kwestia polska odgrywała zasadniczą rolę w sprawie uchwalenia ustawy o nadzorze szkolnym. Gdy jednak umieścimy tę sprawę w ramach szerszego procesu, który przebiegał w ciągu około 15 lat, to wniosek taki okaże się błędny.

Głównym obiektem polityki „żelaznego kanclerza” była partia Centrum, najsilniejsza grupa partykularystyczna, której zasadniczy cel sprostował się do obrony interesów Kościoła rzymskokatolickiego i jego dominacji w krajach niemieckich. Korzystała ona z poparcia prawie wszystkich katolików, a przede wszystkim potężnej kurii rzymskiej. W przeciwieństwie do innych grup partykularystycznych czy też opozycyjnych, to właśnie centrowcy do 1879 r. nie chcieli widzieć w osobie Bismarcka przywódcy narodu niemieckiego, a nawet dążyli do jego usunięcia. Faktem jest również to, że główną siłą w tym ataku przeciw Centrum stanowili narodowi liberałowie, ale istnieje również wielkie prawdopodobieństwo, że zostali oni celowo tak pokierowani przez Bismarcka, który chciał ich wyczerpać w walce z Kościołem rzymskokatolickim.

Stawiając taką tezę nie zamierzamy pomniejszać roli mniejszości narodowych, głównie Polaków. Prawdą jest, że stanowiły one najsłabszą grupę partykularystyczną, która bez ścisłej współpracy z Centrum i innymi środowiskami opozycyjnymi, nie mogłaby stanowić realnej siły politycznej. Nie można wszakże pominąć tu cech osobowości Bismarcka, jego podejrzliwości i obsesyjnej wrogości do Polaków. Przy pomocy swoistej demagogii i wyolbrzymiania procesu polonizacyjnego usiłował przekonać społeczeństwo niemieckie o słuszności swoich poglądów, a tym samym o konieczności zaostrzenia polityki germanizacyjnej. Specyfika stosowanych przy tym metod i środków prawdopodobnie wynikała z dokonanej przez Bismarcka oceny mniejszości narodowych i z ich prób samoobrony, a także z racji stanu państwa. Natomiast dla wielu jego

⁵⁴ „KP” 1877, nr 41.

⁵⁵ F. Salomon, *op. cit.*, s. 6.

sojuszników, w tym również od 1879 r. niemieckich konserwatystów, polityka ta była okazją do uzewnętrznienia nienawiści narodowej.

Drugi wniosek, jaki nasuwa się z podjętego tu tematu, dotyczy przeobrażeń w obozie konserwatywnym w 1872 r. Pozornie wydawałoby się, że główną przyczyną rozbitcia partii starych konserwatystów i oderwania się od niej frakcji nowych konserwatystów była wyłącznie różnica stanowisk wobec rządowego projektu szkolnego. Naszym zdaniem, różnica poglądów była wynikiem przemian społeczno-ekonomicznych i politycznych w nowo powstałym państwie niemieckim, które wyrażały się m. in. we wzroście siły ekonomicznej warstw reprezentowanych przez tę partię. Czynniki ten ostatecznie wpłynął na zmianę jej poglądów wobec polityki Bismarcka i na późniejszą, w 1879 r., konsolidację pruskich sił konserwatywnych. Zarówno powstała na skutek rozłamu frakcja nowych konserwatystów izby poselskiej sejmu pruskiego, jak i większość tego obozu, zerwały w zasadzie z partykularyzmem; różnica między nimi w końcu sprowadzała się do tego, że pierwsi bez reszty popierali politykę Bismarcka, a drudzy — kwestionowali tylko jego metody i środki germanizacji narodów w państwie pruskim oraz sojusz z narodowymi liberałami.

W 1879 r. nastąpiła pełna konsolidacja pruskich sił konserwatywnych wokół polityki Bismarcka. Nie może ulegać wątpliwości fakt, że w procesie tym szczególna rola przypadła powstałej w 1876 r. Niemieckiej Partii Konserwatywnej, która — po trzech latach swej działalności — zlikwidowała powstałe w 1872 r. wewnętrzne rozbitcie, odzyskała utraconą hegemonię w sejmie pruskim oraz doprowadziła do zerwania sojuszu Bismarcka z liberałami i nawiązania sojuszu z centrowcami. Natomiast poniesione klęski w wyborach do izby poselskiej, zwłaszcza w 1873 r., oraz brak oczekiwanych sukcesów w walce Bismarcka z Kościołem rzymskokatolickim i z mniejszościami narodowymi prawdopodobnie tylko ten proces konsolidacji przyspieszyły.

Trzeci wniosek, jaki nasuwa się z głębszej analizy całego procesu *Kulturkampf*, dotyczy stosunku sojuszniczych ugrupowań niemieckich do mniejszości narodowych. W świetle wystąpień poselskich, a zwłaszcza wyników głosowania, przy jednoczesnym uwzględnieniu chłodnego, jeśli nie wrogiego stanowiska Polaków wobec postępców i wolnomyślnych⁵⁶, ci ostatni, a nie centrowcy czy starzy konserwatyści, zasługują na specjalną uwagę. Mniejszości narodowe zyskiwały poparcie postępców i wolnomyślnych tam, gdzie uwidaczniała się rażąca niesprawiedliwość względnie postępców; natomiast centrowcy (uchodzący za najwierniejszych sojuszników Polaków) nie omieszkiwali wykorzystywać nadarzających się sytuacji dla osiągnięcia własnych korzyści — kosztem Polaków.

Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim fakt, że wszystkie ugrupowania niemieckie łączyły względy nacjonalistyczne. Pragnąc pełnej integracji mniejszości narodowych z Niemcami, poparcie swoje w zasa-

⁵⁶ Niemiecka Partia Wolnomyślnych (*Deutsche Freisinnige Partei*) powstała w 1884 r. z połączenia się Niemieckiej Partii Postępczej i Liberalnego Zjednoczenia (*Liberale Vereinigung*).

dzie ograniczali do krytyki niewłaściwych metod i środków, stosowanych przez blok bismarkowski, przyczyniając się tym samym do hamowania procesu germanizacyjnego.

MARIAN SIKORSKI (Leszno)

TOWARZYSTWO TOMASZA ZANA W INOWROCŁAWIU

W pierwszej połowie XIX wieku władze miejskie Inowrocławia założyły szkołę realną dla chłopców, przekształconą 14 czerwca 1855 r. na gimnazjum rozwojowe, które 16 października 1860 r. otrzymało prawa progimnazjum. W 1863 r. powstała pryma i szkoła stała się pełnym gimnazjum typu klasycznego z łaciną i greką. Dnia 27 marca 1865 r. odbyła się pierwsza matura; w 1869 r. gimnazjum upaństwowiono¹.

Językiem wykładowym w szkole był niemiecki. Ale wszystkich uczniów obowiązywała nauka języka polskiego jako przedmiotu nauczania i to w dwóch godzinach tygodniowo. Polacy uczyli się religii w języku polskim. Na uroczystościach szkolnych wygłaszano mowy w języku niemieckim i polskim. Na uroczystości poświęcenia nowego gmachu szkolnego dnia 11 września 1860 r. nauczyciel, dr Leon Czaplicki, wygłosił polską mowę. Był dobrym pedagogiem i troskliwym opiekunem młodzieży polskiej, która otaczała go głębokim szacunkiem, czego wyrazem jest nagrobek cmentarny z napisem: „Ś.p. Dr. Leonowi Czaplickiemu, ur. 12. 4. 1827 zm. 23. 8. 1881, wdzięczni uczniowie”.

Czaplicki przyszedł do Inowrocławia w 1856 r. Według sprawozdań gimnazjalnych za lata 1868-1873, nauka języka polskiego obejmowała w prymach dzieje literatury polskiej do czasów najnowszych, a w sekundach omawianie wybranych utworów, do których należały: Kochanowskiego *Odprawa posłów greckich*, *Treny*, *Zgoda*; Krasickiego *Satyry*, *Monachomachia*, *Pan Podstoli*, *Wojna chocimska*; Niemcewicza *Powrót posła*, *Zbigniew*; Malczewskiego *Maria*; Mickiewicza *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Pan Tadeusz*; Słowackiego *Balladyna*, *Mazepa*.

Co roku uczniowie pisali 10 wypracowań. O poziomie nauki języka polskiego i omawianej problematyce świadczą wybrane tematy z tych lat: w roku szkolnym 1863/1864 — *Doniosłość i znaczenie bitwy pod Tannenbergiem*, w roku szkolnym 1865/1866 — *Porównanie oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego z oswobodzeniem Grecji przez Temistoklesa*; temat maturalny z 1866 r. — *Jakie zasługi położył Stanisław Konarski około oświaty i nauk narodu polskiego?*, maturalny w roku 1871 — *Jakie okoliczności przyczyniły się do wykształcenia języka i do rozkwitu*

¹ Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu za lata 1919/20-1928/29. Inowrocław [b.r.]; L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa miejskiego 1815-1919*. W: *Dzieje Inowrocławia*. Pod redakcją Mariana Biskupa, tom 1, Warszawa—Poznań—Toruń 1978, s. 388.